

**Z**ANIM ta sztuka ujrzała światła sceny była utworem znanym, komentowanym, wysoko ocenianym. Do jej realizacji scenicznej przygotowywało się kilka teatrów w kraju. Rzadki to wypadek w naszej dramaturgii. Dobrze się stało, że Teatr Powszechny nie czekał aż dramaturg poetycki Ernesta Brylla „Rzecz listopadowa” sprawdzi się na innych scenach i wystąpił z premierą w dzień po premierze wrocławskiej.

Nielatwo jest zdawać relację z przedstawienia ukazującego specyficzny utwór sceniczny, pełny poetyckich metafor, sentencji, zajmujący się problemami narodowymi najwyższej rangi, wykorzystujący tradycje narodowej poezji, wpisujący w nią nowe treści. Patrząc oczyma Zolla można by oczywiście wytknąć dramaturgowi Brylla odkrywanie często prawd znanych, powracanie do motywów i wątków niedawnej przecież dyskusji o bohaterstwie i wadach narodowych, o romantyzmie postaw w walkach wyzwoleniczo-narodowych i opowiadanie się nie za tym co w naszej historii było racjonalne, lecz co przypadkowe i żywiołowe.

Tu może autor się bronić, że przecież właśnie w tej ostatniej kwestii najgoręcej protestuje swoją sztuką. A jednak w świadomości widza, w teatrze, kształtuje się i przeżąda obraz tragiczno-romantycznej wersji dziejów narodowych. Jest tak może dlatego, że wykorzystanie przez Brylla formuły poetyckiej nawiązującej do Mickiewiczowskich „Dziadów”, do Słowackiego, Norwida czy Wyspiańskiego wprowadza nas, wychowanych na wielkiej tradycji literatury romantycznej, na ów nie zawsze właściwy trop.

Może się myśle, ale odniosłem wrażenie, że realizator przedstawienia w Teatrze Powszechnym uległ tej magii poezji tworząc przedstawienie nie akceptujące „wielkie wzruszenia”, atmosferę ekscytacji. Jest więc to przedstawienie pełne goryczy i samoudręczenia, pesymizmu i rozdźwięku szat nad narodowymi wadami, to znacząca skłonnością do bohaterstwa i kpiny z niego

jednocześnie, latwością zapomnienia nauk, które przyniosła nam historia. Trudno zaprzeczyć, że widzowie, nas wszystkich ogarnia wielkie wzruszenie. W cichości ducha jednak myślę, że autorowi o inne wzruszenie chodziło, i że inne wzruszenie jest nam dziś potrzebne.

Dramat Brylla niesie w sobie bardzo złożone treści, może być różnie odczytywany. Nawet odautorski komentarz nie wyjaśnia sprawy do końca. Sądziłem wypada, że „Rzecz listopadowa” swoje niepospolite wartości artystyczne i znaczenie kryje w gorącym proteście przeciwko

## Teatr Powszechny

# „RZECZ LISTOPADOWA”

zapominaniu o tym co się stało z naszym narodem w latach 1939–1945. Ale jednocześnie z tego samego powodu budzi sprzeciw. Życie ma swoje prawa i nie można — jak mniemam — następującym po sobie pokoleniom mieć za zię, że jak kobiety, o których pisze Bryll w epilogu swojej sztuki „grają swe powiewne role nie chcą wiedzieć, co gnije pod asfaltem...”. Jeśli bowiem mówimy o konieczności zachowania w pamięci martyrologii narodu z czasów okupacji to nie dlatego, by przyszłe pokolenia odczuwały nasz ból i naszą tragedię, ale dlatego, by wyciągały z nich naukę, by potrafiły bronić się przed podobną klęską. Brak mi tego postawienia kropki nad i. Ale w pełni rozumiem autora. To przecież naturalne, że to co sami przeży-

liśmy jest dla nas najważniejsze i że trudno nam o spojrzenie na to z perspektywy historii. Przedstawienie w Teatrze Powszechnym należy niewątpliwie do ciekawszych realizacji teatralnych w ostatnim czasie. Mimo pretensji o takie czy inne rozłożenie akcentów znaczeniowych sztuki. Interesująco pomyślana scenografia, „współbrzmiąca” z tekstem muzyka, wyrównana gra aktorów składają się na przedstawienie jednolite w stylu. Inscenizacja szczęśliwie unika łatwizny i kuszącej widowiskowości. W spektaklu bierze udział czterdziestu osób i trudno tu wszystkich wymieniać. W każdym razie Janusz Kubicki i Eugeniusz Kamiński w rolach Pierwszego i Drugiego wiedli swój komentarz do wydarzeń na scenie w sposób oddający wszytkie niuanse tekstu. Tadeusz Sabara w roli Obcego był może zbyt dobroduszny, choć miał momenty, w których doskonale demonstrował jak nasze polskie sprawy są obojętne obcom.

Nie utrafił — jak się zdaje — we właściwym tonie M. Kamiński, A. Fogiel i Bohdan Sobiesiak, którzy w pierwszym akcie rozmowę kombatantów z Obcym pozbawili jakby drugiego dna demonstrowując jednostronnie pozorny dystans do „bohaterskiej przeszłości”. Ciekawie zagrała swoją rolę Halina Pawłowicz, Krystyna Feldman, przejmująca była Jadwiga Andrzejewska w roli tragicznej matki. Jak zwykle zwrócił na siebie uwagę Jerzy Przybylski.

Na zakończenie można stwierdzić, że każdy kto szuka w teatrze głębokich wzruszeń i poważnych problemów nie może przeoczyć „Rzecz listopadowej” w Teatrze Powszechnym.

HENRYK PAWLAK

**TEATR POWSZECHNY** — Ernest Bryll „Rzecz listopadowa”. Reżyseria — Roman Sykała, scenografia — Zbigniew Bednarowicz, choreografia — Witold Borkowski, Muzyka — Andrzej Hundszyk. Premiera — 23. XI. 1968 r.